

Drugie życie Michaiła Bułhakowa

GRZEGORZ PRZEBINDA

■ Imponujące dzieło Borisa Sokołowa „Michaił Bułhakow. Leksykon życia i twórczości” zawiera ponad setkę erudycyjnych haseł, treściwe kalendarium i prawie dwieście fotografii.

Hasła dotyczą zarówno postaci realnych z kręgu Bułhakowa (jego rodzice, dwaj bracia, trzy siostry i trzy żony, Lenin, Stalin, Trocki, Bucharin), jak i bohaterów literackich (Abbadona, Berlioz, Jezua Ha-Nocri, Pilat, Żorż Bengalski). Osobno zostały omówione wszystkie ważne utwory – od „Adama i Ewy”, „Błogosławienia”, „Białej gwiazdy”, „Mistrza i Małgorzaty” aż do „Zmowy świętoszków”.

Są tu również hasła takie, jak „Kant Immanuel”, „Masoneria” i „Demonologia”, „Fatalne mieszkanie” i „Wielki bal u szatana”, „Libretta operowe”, „Ciągi dalsze „Mistrza i Małgorzaty” oraz „Chrześcijaństwo”. Osobną grupę w leksykonie stanowią rosyjscy myśliciele pierwszej połowy XX wieku, którzy – zdaniem Sokołowa – wywarli istotny wpływ na wizję Boga, człowieka i szatana przedstawioną w świecie Bułhakowa. Każdy dostaje więc szansę odnalezienia czegoś dla siebie, bez względu na dotychczasową orientację w dziedzinie bułhakologii. Niektóre informacje będą stanowić niespodziankę nawet dla bardzo wtajemniczonych. Na osobną lekturę zasługują wnikliwy esej Alicji Wołodzko-Butkiewicz „Bułhakow w Polsce”.

Ukraińcy, Żydzi i sprawa polska

Autor „Ogniem i mieczem” jest jedynym pisarzem nierosyjskim, któremu Sokołow poświęcił odrębne hasło. Badacz ustalił, że nazwisko Sienkiewicza pojawiło się w utworach Bułhakowa tylko jeden raz, w „Białej gwiazdzie”, za to w bardzo istotnym kontekście historycznym. Nawiązując do powstania chłopskiego na Ukrainie w 1918 roku, Bułhakow pisał: „Aż w pięknej polskiej stolicy, w Warszawie, objawił się Henryk Sienkiewicz – stał na obłoku i uśmiechał się jadowitym uśmiechem”.

Ta scena – jak dowodzi przekonujący Sokołow – stanowiła bezpośrednie nawiązanie do tragicznego obrazu z „Ogniem i mieczem”, gdzie Sienkiewicz przedstawiał w barwach apokaliptycznych powstanie Chmielnickiego: „W Warszawie widywano też nad miastem mogiłę i krzyż ognisty w obłokach, odprawiano więc posty i dawano jałmużny, gdyż niektórzy twierdzą, że zaraz spadnie na kraj i wygubi rodzaj ludzki”. Już w pierwszym zdaniu „Białej gwiazdy” Bułhakow w swoisty dla siebie sposób trawestował Sienkiewicza: „Pamiętny to był rok i straszny to był rok, ten od narodzenia Chrystusa Pana tysiąc dziewięćset i osiemnastu, od rozpoczęcia zaś rewolucji wtóry. Latem w słońce był obfity, a zimą w śniegi i nad podziw wysoko stały na niebie dwie gwiazdy: gwiazda pastusza, wieczorna Wenus i drżący, czerwony Mars”.

Sienkiewicz u Bułhakowa pełni funkcję Kasandry, której tragiczne przepowiednie ukraińskie – oparte na wydarzeniach z połowy XVII wieku – miały się spełnić dopiero w 1918 roku w sowieckiej Rosji. Wiadomo, że autor „Ogniem i mieczem” widział ukraińskich Kozaków w aliansie politycznym z Polską, Bułhakow zaś był przeciwny jakimkolwiek próbom oddzielenia Ukrainy od Rosji. Jednak obaj pisarze tak samo pojmowali żywioł ukraiński – jako apokaliptyczny bunt mas.

Bułhakow w lutym 1919 roku służył pod przymusem kilka dni w oddziałach Semena Petlury w Kijowie. Był przerażony tym, jak łatwo petlurówscy żołnierze przechodzą na stronę bolszewików. Uznawał te oddziały za „zwyczajne bandy kryminalne, zabiegające o własne lokalne interesy i często z jednakową wrogością traktujące wszystkich: białych, czerwonych, Niemców, Polaków, a nawet samego Petlurę”. Samemu atamana też bardzo nie lubił, dlatego w „Białej gwiazdzie” ukazywał jego związki z siłami nieczystymi. Cęła, z której powieściowy Petlura wychodzi na wolność, jest oznaczona numerem 666 (z hasła „Petlura Semen”).

W roku 1989 środowisko bułhakologów w całym świecie obiegła sensacyjna wiadomość, że w archiwach Eubianki odnaleziono dziennik Bułhakowa. Wiedzano naturalnie, że istniał, ale uznawano go za bezpowrotnie utracony. Te wspomnienia – zatytułowane „Pod butem” i zawierające refleksje Bułhakowa z okresu 1923–25 – w maju 1926 roku zostały skonfiskowane przez agentów OGPU. Gdy potem dziennik zwrócono pisarzowi, ten natychmiast go

spalił. Rękopisy jednak nie plona... W OGPU, jak się okazało, nie tylko sfotografowano wszystkie trzy zeszyty, lecz nawet kazano je przepisać na maszynie. I właśnie taką kopię „Pod butem” odnaleziono na Łubiance.

Może jednak byłoby lepiej, gdyby w 1929 roku spłonęła ona bezpowrotnie? Pisz Sokołow: „W dzienniku Bułhakowa widać jego antysemityzm. Co chwila pisarz podkreśla, że ten lub ów antypatyczny człowiek jest Żydem – na przykład wydawca „Białej gwiazdy”, Z. L. Kaganski (...) Pisarza oburzał wojujący ateizm bolszewików, ich drwiny z chrześcijaństwa, zwłaszcza na łamach czasopisma „Bezbożnik», które Jezusa Chrystusa przedstawiało w najgorszym świetle. »Nietrudno się domyślić, czyja to robota. Nie ma miary dla tej zbrodni« – ataki na Chrystusa Bułhakow tłumaczył żydowskim pochodzeniem autorów »Bezbożnika»”.

Umiejętnie zrekonstruował Sokołow stosunek Bułhakowa do Polaków. Chociaż pisarz nie mógł nas darzyć zbytnią sympatią – zwłaszcza od 1920 roku, gdy wojska Piłsudskiego okupowały jego rodzinny Kijów – to jednak w jego twórczości widać szacunek, a nawet podziw dla rycerskości dawnej polskiej szlachty. W 1936 roku Bułhakow napisał libretto do opery Borisa Asafjewa „Minin i Pożarski», przedstawiającej najazd Polaków na Rosję w początku XVII wieku. Władze radzieckie zgłosiły natychmiast pretensje do pisarza, „że nie lubi narodu rosyjskiego, gdyż Polacy w jego libretcie prezentują się zbyt pięknie”. Sceny polskie – na przykład takie, gdzie slychać pieśń: „Rycerze nasi w laurowych wieńcach. Niech żyje wieczna Rzeczpospolita” – konsekwentnie usunięto w 1938 roku z radiowej emisji opery.

Sokołow podsumowuje: „Obóz polski w libretcie kojarzy się z białym ruchem w Rosji czasów wojny domowej, Minin i Pożarski zaś – ze zwolennikami czerwonych. (...) Zapewne dlatego Bułhakow nadał Polakom pewne rysy szlachetne, podobnie jak niegdyś biogwardystom z „Dni Turbinów»” (z hasła „Libretta operowe”).

Romans z morfiną

W leksykonie Sokołowa można odnaleźć wiele dramatycznych opowieści. Oto w marcu 1917 roku Michaił Bułhakow jeszcze jako młody lekarz zaraza się na prowincji błonicą i bierze odpowiednią szczepionkę. Dla złagodzenia bólu przyjmuje też zastrzyk z morfiny, do której się błyskawicznie przyzwyczaja. Medyk i narkoman w jednej osobie wypisuje odpowiednie recepty, a po zakup morfiny wypędza z domu swą

Nie zgadzam się z Sokołowem, gdy interpretuje on „Mistrza i Małgorzatę” w duchu manichejskim. Ani magia, ani symbole masońskie, ani diabły nie stanowią o prawdziwej istocie tego arcydzieła. Chodzi w nim naprawdę o człowieka i o jego wolność.

pierwszą żoną, Tatianę Łappę. Wspominała: „Gdy już wszystko zażył – znowu potrzebowałam. Bardzo szybko zużyłam. Cóż, miałam piątkę – »Idź, poszukaj innej apteki«. No więc szukałam i znalazłam na peryferiach miasta jeszcze jedną. Chyba że trzy godziny kręciłam się w pobliżu. A on czekał na ulicy. Wyglądał wtedy strasznie”.

Bułhakow brał morfinę dwa razy dziennie. Żonie, która heroicznie odciągała go od nalogu, wygrażał pistoletem. Wierna Tatiana odzyskała jednak męża. Zmniejszała stopniowo trujące dawki w roztworze i w szczęśliwym finale zdolna zastąpić morfinę wodą destyloowaną. Sam Bułhakow w późniejszym o dziesięć lat opowiadaniu „Morfina” zawarł opis stanu narkotycznego, przypisując go naturalnie postaci literackiej:

„W pierwszej chwili czuje się coś jakby lekki dotyk w okolicy karku. W następnej chwili przez mózg przepływa niespodziewanie chłodna fala, po czym nadchodzi niebywała jasność umysłu i wybuch aktywności. Ustupają absolutnie wszystkie przykre uczucia. Oto najwyższy punkt przejawu sił duchowych człowieka. Gdyby nie wykształcenie medyczne, powiedziałbym, że pracować naprawdę można dopiero po zastrzyku morfiny”.



Michaił Bułhakow z żoną Jelena, kwiecień 1935 r.

Powieść „Mistrz i Małgorzata” również nie jest wolna od reminiscencji narkotycznych. Możemy je dostrzec – mając już dzisiaj odpowiednią wiedzę o całym życiu pisarza – w epilogu. Niegdyśjszy Iwan Bezdomny jest tutaj przedstawiony jako dojrzały profesor Historii i Filozofii. Będąc już empirykiem i realistą, wie doskonale, że w młodości padł ofiarą szajki hipnotyzerów. Potem zdołał się wyleczyć z diabelskich omamów. Dlaczego jednak i dzisiaj każda wiosenna pełnia księżyca wypędza go na Patriarsze Prudy, a stamtąd na zaułki Arbatu ku starej willi gotyckiej?

Potem szuka ukoczenia u boku wiernej żony: „I profesor wraca do domu całkiem już chory. Jego żona udaje, że nie dostrzeża, w jakim profesor jest stanie, goni go do łóżka. Ale sama się nie kładzie, siedzi z książką przy lampie, patrzy ze zgrozą na śpiącego. Wie, że o świcie mąż przegrzebie się z przeraźliwym krzykiem, że znacznie się rzucać na łóżko i płakać. Dlatego na obrusie przy lampie leży w spirytusie zawczasu przygotowana strzykawka i ampułka z płynem koloru mocnej herbacianej esencji. Biedna kobieta, która związała się z ciężko chorym, może już teraz zasnąć bez obawy. Profesor aż do rana będzie spał z uszczęśliwioną twarzą i choć żona nie wie, co będzie mu się śniło, będą to sny szczęśliwe i natchnione.”

Zobaczy bowiem we śnie, tak jak ongiś na jawie, nieśmiertelne postaci i wydarzenia z powieści Mistrza o Jezui Ha-Nocri i Piłacie z Pontu.

Szyfry i konteksty Księgi

Najwięcej miejsca poświęcił oczywiście Sokołow „Mistrzowi i Małgorzacie”. Hasła związanych bezpośrednio z tą powieścią jest prawie pięćdziesiąt – „Mistrz”, „Małgorzata”, „Behemot”, „Korowioł-Fagot”, „Baron Meigel”, „Bosy Nikanor”, „Bezdomny Iwan”, „Teatr Variétés”, „Strawiński”, „Lichodziejew”... Sokołow ustala precyzyjnie dosłownie wszystko – zarówno genezę postaci i ich imion, jak i to najbliższe źródło, z którego Bułhakow czerpał swoją wiedzę.

Imię „Ha-Nocri” to jedno z określeń Jezusa, występujące w Talmudzie i oznaczające „Nazarejczyka”. Dotąd sądziłem, że Bułhakow zaczerpnął je właśnie stamtąd. Okazuje się jednak, że nie. Po raz pierwszy – jak twierdzi uzbrojony w odpowiednią wiedzę o epoce i o jej archiwach Sokołow – Bułhakow zetknął się z tą formą imienia Jezusa w sztuce Sergieja Czewkina pt. „Jezua Hanocri. Bezstronne wyjawienie prawdy” (1922), a potem w pracy Frederica Farrara pt. „The Life of Christ” (1873).

Autor leksykonu ujawnia inne tajemnice Bułhakowa, deszyfruje imiona jego bohaterów biblijnych i diabłów ze świty Włanda, opisuje wątki i motywy faustyczne, dekonspiruje większość gości z wielkiego balu u szatana. W opisie tego balu Bułhakow nawiązywał nie tylko do średniowiecznego sabatu czarownic, lecz także do przyjęcia, jakie urządził 22 kwietnia 1935 roku w

kozłoty. Styl *russe*” (z hasła „Wielki bal u szatana”).

Człowiek – res sacra

Najmniej przekonujące są dla mnie te fragmenty leksykonu, gdzie autor próbuje ukazać Bułhakowa i jego dzieło w kontekście filozoficznym epoki. Zupełnie bezpodstawne wydaje mi się przyrównywanie światopoglądu Jezui Ha-Nocri do anarchizmu Biedriajewa albo do zasady Boskiego Absolutu Sergieja Bułhakowa. Czy świat irracjonalny „Mistrza i Małgorzaty” trzeba rzeczywiście wywodzić z twórczości Lwa Szezewowa? Dosyć istotny wpływ miał na Bułhakowa jedynie Paweł Florenski, ale czy należy twierdzić – tak jak to czyni Sokołow – że kluczem do interpretacji „Mistrza i Małgorzaty” jest cyfra trzy (u Florenskiego „immanentna część Prawdy”)?... Jeżeli Woland powiada, że „ludzie są tylko ludźmi”, „lubią pieniądze, ale przecież tak było zawsze”, to czy koniecznie badacz musi dostrzegać w tej wypowiedzi echa polemik Bułhakowa z Kantem i z jego wizją moralnego doskonalenia ludzkości? (hasło „Kant Immanuel”).

Na szczęście w artystycznej przestrzeni Michaiła Bułhakowa wszystko jest znacznie mniej skomplikowane i przez to bardziej ludzkie. Oto scena, w której Mateusz Lewi oznajmia („ze smutkiem”), że Mistrz po śmierci nie zasłużył na światłość, lecz na spokój. Sądziłem kiedyś, że Bułhakow umieszcza swego bohatera w dantejskim limbo, czyli w przedsionku piekła – tam, gdzie trafiają dusze zmarłych, którzy bez własnej winy mają zamknięty dostęp do nieba (np. medycy starożytni i poeci żyjący przed Chrystusem). Dzisiaj widzę, że „oaza spokoju” stała w hierarchii Bułhakowa i jego Mistrza o wiele wyżej aniżeli „światłość”, gdzie wszystko miało się roztopić w jakiejś okrutnej jedni. W tej oazie spokoju Mistrz odnajdywał swój wieczny dom, który był wielkim i nieosiągalnym marzeniem samego Bułhakowa w jego ziemskiej udreże.

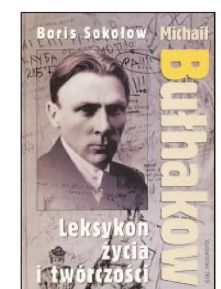
W rozdziale „Przebaczenie i wiekiusta przystań” Małgorzata mówi już w szczególności o Mistrza: „Słuchaj i napawaj się tym, czego nie dane ci było za-

znać w życiu – spokojem. Popatrz, oto jest już przed tobą twój wieczysty dom, który otrzymałeś w nagrodę. Widzę już okno weńskie i dzikie wino, które wspina się aż pod sam dach. Oto twój dom, oto twój wieczysty dom. Wiem, że wieczorem odwiedzą cię ci, których kochasz, którzy cię interesują, ci, co nie zakłócą twójgo spokoju. Będą ci grali, będą ci śpiewali, zobaczysz, jak jasno jest w pokoju, kiedy pała się świeca. Będziesz zasypiał wdziawszy swoją przybrudzoną wieczystą szlafmycę, będziesz zasypiał z uśmiechem na ustach. Sen cię wzmocni, przyjdą ci po nim do głowy mądre myśli. I już nie będziesz umiał mnie wypędzić. Ja zaś będę strzegła twego snu”. Takich miejsc w powieści Bułhakowa – w nieśmiertelnym przedkładzie Witolda Dąbrowskiego i Ireny Lewandowskiej – warto by się dzisiaj nauczyć na pamięć.

Nie zgadzam się z Sokołowem, gdy interpretuje on „Mistrza i Małgorzatę” w duchu manichejskim. Ani magia, ani symbole masońskie, ani diabły nie stanowią o prawdziwej istocie tego arcydzieła. To zaledwie *decorum* i barwne tło powieści. Chodzi w niej naprawdę o człowieka i o jego wolność.

Jeden z podstawowych kluczy interpretacyjnych do utworu odnajdujemy w rozdziale XXIX pt. „Rozstrzygają się losy Mistrza i Małgorzaty”, gdzie diabeł Woland – w istocie rzeczy bohater pozytywny – broni przed ideologiem. Mateuszem Lewim (prekursorem Stalina), ludzkiego „królestwa ciemni”, mówiąc: „Z twoich słów wynikałoby, że nie uznajesz ani cieni, ani zła. Bądź jednak dobry i pomyśl o tym, co by poczęło twe dobro, gdyby nie było zła i jak by wyglądała ziemia, gdyby znikły z niej cienie? (...) Czy chciałbyś odepnąć ze skóry całą kulę ziemską, zdzierając drzewa i wszystkie, co żyje – bo masz ochotę napawać się czystym światłem? Jesteś głupi”.

To ostatnie zdanie odnosilo się w latach trzydziestych do zwolenników „historycznego materializmu” w ZSRR, a dzisiaj trzeba je traktować jako ostrzeżenie przed każdą ziemską utopią. Z manicheizmem i kultem szatana nie ma to naprawdę nic wspólnego.



BORIS SOKOŁOW,
MICHAŁ BUŁHAKOW,
LEKSYKON ŻYCIA
I TWÓRCZOŚCI.
Tłum.: Alicja
Wołodzko-Butkiewicz,
Iwona Krycka,
Jolanta Skrunda.
Warszawa 2003.
Wydawnictwo Trio.

**POWIERZCHNIA
REKLAMOWA**